Poznań, styczeń 1946 r. Cena 15,— zł

# PRZEGLĄD LEŚNICZY

Pismo popularno-naukowe
w zakresie leśnictwa i łowiectwa

407281

*W. A. Łuczkiewicz*

## O porównywalność wyników finansowych w gospodarstwie leśnym

Badanie wyników finansowych i gospodarczych w gospodarstwie leśnym musi, wiadomo odbywać się stale, jeśli chcemy trzymać rękę na pulsie gospodarstwa, starając się o poprawę jego stanu i natężenia.

Badanie wyników gospodarczych w danych warunkach nie jest wprawdzie łatwe, ale dla zawodowca bardziej namacalne i prostsze aniżeli badanie wyników finansowych. Rozpatrywanie wyników finansowych jest tym więcej skomplikowane, że pojęcia bezpośredniego dochodu i wydatku gotówkowego miesza się często z pojęciami wkładu i zysku z punktu widzenia rentowności. Oba te pojęcia są tak zasadniczo różne i w różnym stopniu uchwytne, że chcąc o tematach tych traktować, musimy z góry zawsze się zastrzec, o jakie pojęcie nam chodzi.

W uwagach poniższych porusza się sprawę wyników finansowych bezpośrednich, gotówkowych, pomijając pojęcia zysku i wkładu, jako narazie w ścisłym tych słów znaczeniu — słabo sprecyzowane w gospodarstwie leśnym.

Z pośród kilku metod praktykowanych pospoliciej przy porównywaniu wyników finansowych gospodarstw leśnych, wysuwa się na pierwszy plan metoda, którą nazwać by można *metodą wyników bilansowych* (przeliczonych na jednostkę powierzchni ogólnej gospodarstwa). Przy metodzie tej zestawia się tabelarycznie poszczególne grupy wydatków i dochodów ustalonych przez rachunkowość leśną, oraz wyprowadza się dochód czysty (netto) ogólny i na jednostkę powierzchni ogólnej w walucie obowiązującej. Z porównania wartości czystego dochodu pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami uzyskuje się obraz dochodowości poszczególnych obiektów. Metoda ta prosta i wygodna nie nasuwałaby żadnych wątpliwości, gdyby nie konieczność nieodzownej, w danym wypadku, krytycznej analizy poszczególnych wyników. Rzuca się bowiem wprost w oczy, że metoda nie uzmysławia warunków gospodarczych i wartości obiektu, z którego dany dochód czysty płynie.

Gospodarstwa sosnowe na glebach IV kl. zasobności pozbawione możności zbytu i przy trudnych warunkach komunikacyjnych, nie można porównywać np. w dochodach z obiektem, na który składają się wysoko-cenne drzewostany dębowe (lub inne, koniunkturalnie w danym okresie wysoko cenione) o dobrym zbycie i dobrych warunkach komunikacyjnych.

Przy porównywaniu takich obiektów, metoda wyników bilansowych żadną miarą nie może być sprawiedliwym narzędziem dla czynienia porównań, posiadając lukę co do warunków wartościowości obiektu, warunków zbytu, koniunktury itd.

TABELA I.

| Rodzaj jednostki | Ogólna powierzchnia | Dochody w zł na 1 ha powierzchni ogólnej | | | | | | | Wydatki w zł na 1 ha powierzchni ogólnej | | | | | | | Dochód netto na 1 ha pow. ogólnej w zł |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | ha | Administracja | Eksploatacja | Sprzedaż inwent. i nieruchomości | Emerytury | Różne dochody | Różne zarachowania | Ogółem dochody | Administracja | Wydatki gosp. | Inwentarz ruchomy i nieruchomy | Emerytury | Różne wydatki | Różne odpisy | Ogółem wydatki | |
| Gospodarstwo A . . | 39,30 | 0,09 | 40,98 | — | 0,30 | 0,69 | 0,01 | 42,07 | 9,37 | 2,25 | 0,01 | — | 1,75 | 1,19 | 14,57 | 27,50 |
| „ B . . | 57,40 | — | 16,63 | 1,26 | 0,36 | 0,23 | — | 18,48 | 7,56 | 4,60 | — | — | 1,70 | 3,13 | 16,93 | 1,49 |
| „ C . . | 55,90 | — | 29,35 | 0,11 | 0,10 | 0,19 | 0,25 | 30,00 | 5,03 | 10,67 | 0,25 | — | 3,06 | 0,83 | 20,04 | 9,96 |
| Z wyższej jednostki własności przeciętnie . . . . . | 55,80 | 0,13 | 27,35 | 0,06 | 0,26 | 0,56 | 5,97 | 34,33 | 8,67 | 8,50 | 5,79 | 0,37 | 2,86 | 2,98 | 29,17 | 5,16 |

Dalsze wnioski, jakie wysunąć można z porównań wyników bilansowych, opierać się muszą na różnych domysłach, gdyż nawet przy posiadaniu pobocznych danych, nie jesteśmy w stanie skoordynować wszystkich czynników wpływających na dochodowość w jakiś ściślejszy, cyfrowo wyrażalny czynnik porównywalności.

Porównywanie zatem różnych obiektów pod względem ich dochodowości w skomplikowanych warunkach różnic przyrodniczych, wartościowych, ekonomicznych i technicznych, wymaga jak widać dla uzyskania ścisłego obrazu dochodowości, metod innych, głębiej wnikających w zespół czynników składających się na dochodowość.

Aby jednak nie mieć sobie nic do zarzucenia, przyjrzyjmy się na przykładzie, jakie możliwości, stwarza dla porównywań metoda wyników bilansowych. Poniżej zestawiono wyniki bilansowe jednego roku dla trzech gospodarstw leśnych (nadleśnictw), oraz porównano je z wynikami przeciętnymi z pewnej większej jednostki własności, do której te gospodarstwa należą.

Z tabeli wynika, że pomiędzy poszczególnymi gospodarstwami istnieją bardzo znaczne różnice bilansowe, które nawet w wypadku dodatkowego rozpatrzenia operatów urządzeniowych tych obiektów i poznania warunków miejscowych, w jakich te gospodarstwa pracują, nie znalazły by jakiegoś konkretnego, jednocyfrowego uzasadnienia.

Posługując się wynikami bilansowymi, moglibyśmy jedynie rozważać, które grupy dochodów lub wydatków w poszczególnych gospodarstwach uważać można za małe, średnie lub wielkie, gdybyśmy porównali wyniki bilansowe tych gospodarstw z wynikami przeciętnymi dla większej jednostki własności. I tu nie uwypukliłyby się różnice wyraźnie, gdyż koszty utrzymania wyższej jednostki administracyjnej, jakoteż i jej dochody, nie są wykazane w wynikach bilansowych poszczególnych gospodarstw.

Dlatego należałoby na podstawie przeciętnych wyników bilansowych wielu gospodarstw większej jednostki własności, ustalić procentowy udział poszczególnych grup dochodów w dochodach ogólnych oraz poszczególnych grup rozchodów w rozchodach ogólnych. Takie zestawienie (z wielu przeciętnych) w najważniejszych grupach dochodów i rozchodów, ważących głównie na szali dochodów netto (czystych) z pominięciem inwestycyj, które wchodzą w równych sumach w rozchód i dochód przy prawidłowej książkowości i strat, które są niestałe — przedstawia przykładowo poniższa tabela.

TABELA II.

| Grupa dochodów | Dochody w % ogółu dochodów obok podanych: małe | średnie | duże | Grupa wydatków | Wydatki w % ogółu wydatków obok podanych: małe | średnie | duże |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Eksploatacja . . . . . . | 95,5–97 | 97–99 | 99–100 | Administracja . . . . . . | 25–37,5 | 37,5–63 | 63–75 |
| Różne dochody . . . . . | 0–1 | 1–2 | 2–2,5 | Wydatki gospodarcze . . . | 21–31,5 | 31,5–53 | 53–63 |
| Administracja . . . . . . | 0 | 0–1 | 1–2,0 | Różne wydatki . . . . . | 4–5,5 | 5,5–9,5 | 9,5–12 |

Tabela taka służyć nam może zatym tylko do orientacji przy równoczesnym rozpatrywaniu wyników bilansowych, gdzie należałoby szukać źródeł większych wydatków lub mniejszych dochodów, względnie odwrotnie, oraz do sprawdzenia, czy ustosunkowanie dochodów, jakoteż wydatków w poszczególnych grupach jest sobie w przybliżeniu normalne czy też nie, i zaklasyfikowania poszczególnych grup dochodów i wydatków do kategoryj „mało", „średnio" i „dużo".

Metoda wyników bilansowych nawet w łączności z tabelą udziału przeciętnych dochodów i wydatków w poszczególnych ich grupach, nie może jednak służyć do rozpatrywania właściwego ustosunkowania dochodów i rozchodów w stosunku do siebie wzajemnie, ani też do żadnych szczegółowych analiz, jakie warunki miejscowe wpływają na ostateczny wynik tj. dochód netto. Jak widać z powyższego, metoda wyników bilansowych mimo ulepszeń, daje za mało konkretne dane do wniosków przy porównywaniach. Możnaby tu jeszcze dodać, że teoretycznie możliwe by było wyszukanie wśród wyników bilansowych gospodarstw, takiego gospodarstwa, którego wyniki bilansowe byłyby przeciętne dla wyższej jednostki własności, a przede wszystkim równe prze-

TABELA III.

| Rodzaj jednostki | Ogólna powierzchnia ha | Dochody w zł na 1 ha powierzchni ogólnej: Administracja | Sprzedaż inwent. i nieruchomości | Emerytury | Różne dochody | Różne zarachowania | Ogółem eksploatacja | Ogółem dochody | Wydatki w zł na 1 ha powierzchni ogólnej: Administracja | Wydatki gospodarcze | Inwent. ruchomy i nieruchomy | Różne wydatki | Różne odpisy | Emerytury | Ogółem wydatki | Dochód netto na 1 ha pow. ogólnej |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Z wyższej jednostki własności przeciętnie . . . . | 5580 | 0,13 | 0,06 | 0,26 | 0,56 | 5,97 | 27,35 | 34,33 | 8,67 | 8,50 | 5,79 | 2,86 | 2,98 | 0,37 | 29,17 | 5,16 |
| Rzekomo przeciętne gospodarstwo | 6240 | 0,29 | 0,05 | 0,13 | 0,43 | 0,65 | 17,63 | 19,18 | 7.20 | 1,27 | 0,65 | 2,38 | 1,94 | — | 13,44 | 5,74 |

Jak widać, trudno natrafić na „przeciętne" gospodarstwo, któreby dokładnie odpowiadało przeciętnym z wyższej jednostki i zarazem tę jednostkę w terenie charakteryzowało.

ciętnemu dochodowi netto z takiej jednostki. Zestawienie (Tabl. III.) wykazuje, że ze względów przytoczonych już poprzednio (uwzględnianie wydatków i dochodów wyższej jednostki administracyjnej) wyszukanie takiego ściśle przeciętnego gospodarstwa byłoby prawie, że nie możliwe, a szczegółowe zanalizowanie warunków gospodarczych takiego gospodarstwa doprowadziłoby nas do całkiem wadliwych wniosków o całości wyższej jednostki własności, której jakby próbą przeciętną miałoby być dane gospodarstwo.

Z powyższych względów należałoby uznać metodę wyników bilansowych za metodę niedostatecznie zdatną do wyciągania szczegółowszych gospodarstw, co nie przesądza jej ogólnego znaczenia dla celów innych i powszechności jej zastosowania.

(ciąg dalszy nastąpi)

*Ł. Stryczyński*

# Czyste sosnowe czy mieszane drzewostany

(Dokończenie)

Również i ta brzoza sprawia rzeczywiście leśnikowi przykre kłopoty. Sztucznie wprowadzana sadzeniem często zawodzi i tylko doświadczonemu leśnikowi uda się jej kaprysy utemperować. Dla pożytku niektórym zdradzę tę tajemnicę i zwrócę uwagę na błędy popełniane przy sadzeniu. Są to mianowicie: primo: niedbałe wyjmowanie ze ziemi, oczywiście mniej zachodzące z miękkiej gleby w szkółce, a prawie zawsze przy dziczkach, które należy wyjąć wpierw z bryłką, a tę delikatnie usunąć, ażeby nie oberwać włośników, na co brzoza w bardzo wielkim stopniu jest wrażliwa, gdyż nie posiada żadnych zdolności regeneracyjnych. Są najpewniejsze dowody, że prawidłowo wykopane i secundo: nie zagłęboko posadzona, udaje się stuprocentowo, najlepiej jako 2 do3 letnia. Ale to tylko uwaga uboczna, a właściwy temat, to jej charakterystyka pod względem biosenotycznym i fitosocjologicznym. Otóż w pierwszym wypadku bardzo wartościowa, w drugim wypadku prawie wybitnie szkodliwa. A ponieważ ta jej wada wyraźnie w oczy się rzuca, a zaleta jest niespostrzegalna, przeto zyskała sobie u niektórych leśników hodowców najgorszą opinię i została wykluczona z listy drzew leśnych, a zarazem skazana na prześladowanie. I rzeczywiście, czy jeszcze kto z nas nie widział ran zadanych koronom drzew sosnowych przez niemiłosierne biczowanie aż do utraty życia? Czy obliczył już kto z nas straty niczym niepowetowane w lukach powstałych przez wymieranie sosny, kępami stojącej w otoczeniu brzozy. Ma się rozumieć, straty mniej lub więcej zachodzące, zależnie od ilości brzóz. Brzoza zupełnie wyraźnie wypiera sosnę w całym swoim zasięgu, który niestety jest bardzo szeroki, bo pod wpływem wiatru, brzoza kołysze się na wszystkie strony, a gorzej, gdy przybierze pochyły wzrost — postać kaleki — i tym więcej mści się na swych sąsiadach. Wystarczy wymierzyć powierzchnię luki powstałej w otoczeniu brzozy i obliczyć, ile sztuk sosen znalazłoby tam miejsce, a łatwo obliczyć straty na masie sosnowej, jakiej z brzozy się nie osiągnie, i to tylko z tej jednej sztuki, która to spustoszenie wyrządziła.

Obliczyłem drogą pomiarów, że w drzewostanie rębnym III. bon. w luce z jedną brzozą zamiast tej brzozy stać powinno 5 drzew sosnowych o masie ca. 2,3 m³, czyli w miejscu jednej brzozy o masie ca. 0,6 m³, ponosimy stratę 2,5 m³ sosny. Przed wojną obowiązywała instrukcja tolerowania 50 sztuk brzozy na 1 ha. Choćby wieku rębności doczekało się tylko 25 sztuk, to jest 25 luk, czyli powstaje ubytek masy sosnowej 60 m³ na 1 ha. Zależy od woli naszej, ile sztuk brzozy pozostawić na 1 ha ze względów biocenotycznych, ale przypuśćmy 25 sztuk, jak wówczas spotkałem. Jest rzeczą zastanowienia godną, czy ze względów biocenotycznych warto drzewostan sosnowy obarczać takim minusem; może zresztą moje szacowanie nie jest zupełnie realne, bo oparte tylko na kilku przykładach, a w rzeczywistości może nie o tak tragicznych rozmiarach. Ale przyjmijmy, że obecność brzozy w drzewostanie sosnowym jest koniecznością bezwzględną, to prządźmy dalej zastanowienia, jakich chwytać się środków i sposobów, ażeby nie dopuścić do uszczerbków masy sosnowej. Czy koniecznie musimy brzozę przetrzymać w drzewostanach do wieku rębności, i czy zatem nie należałoby pogodzić się z postanowieniem usunięcia jej całkowicie już w 40. lub 50. roku życia, a pozostawiać tylko te sztuki, których korony dochodzą połowy koron sosny? Do tego momentu bowiem może się udać przetrzymać brzozę w stanie nieszkodliwości, t. j. o koronach poniżej koron sosnowych, jakby w drugim piętrze. Do tego dojść można drogą hodowlaną, może zbyt żmudną, ale mało kosztowną. Z doświadczenia wiem, że mając w uprawie sosnowej gęsty nalot brzozowy, można przez obcinanie lub wycinania i t. p. zabiegi, regulować go liczebnie i jakościowo, czyli rozwój brzozy ustosunkować do swej woli. Przerwanie również daje dobre wyniki, gdyż brzoza ustaje natenczas w przyroście. Brzoza będzie odrastać, lub w wzroście swym dozna hamulca, trzymając się więcej w roli podrostu i nie będzie uciążliwym towarzyszem swego gospodarza. Gałęzie brzozowe są okolicami chętnie poszukiwane przez miotlarzy, a zatem, nawet bez kosztów własnych, można przysługę sośnie na korzyść uczynić. Czy praca nasza zawsze wyda pożądane owoce na glebie każdego rodzaju i w każdych warunkach? Trudno odpowiedzieć. Życie człowieka, a przedewszystkiem życie poświęcone pracy zawodowej nie jest długie i do takich doświadczeń potrzeba licznego zespołu ludzi chętnych, rozumiejących cel, rozumiejących się nawzajem. Więc mam ochotę zaprosić szerokie rzesze kolegów leśników do badań, do eksperymentów decydujących: „być lub nie być" dla

brzozy. Musimy jednak na to się przygotować, że będziemy mieli do czynienia z brzozą na różnych typach gleby. Inną energię życia będzie ona miała n aglebie suchej, porostowej, inną, zdolniejszą już, na glebach zasobniejszych i wilgotniejszych. Znam wypadek, że na tak zwanych popiołoziemiach, w młodniku sosnowym około 18 letnim, brzoza gęsto utrzymywała się nawet w charakterze podszytu i po przeprowadzeniu czyszczenia, pojedyńcze egzemplarze zyskując światło i przestrzeń życiową, poczęły się wybijać mniej lub więcej. Przy następnym czyszczeniu będą kandydatkami do wycięcia, ale jeszcze ich mnóstwo pozostanie w niższym piętrze i tak dalej proces toczyć się może, byle nie dopuścić brzozy do roli górującej.

Może szkodliwość brzozy w drzewostanie sosnowym ujmuję za drobnostkowo, ale proszę mi wierzyć, że spotykałem już drzewostany 60 letnie na glebie III bonitacji, o składzie so 5,5, brzo 0,5 w sztukach. Stopnia zadrzewienia nie badałem, ale prawdopodobnie też można go oszacować na 0,5. Jeżeli zatem brzozę wszędzie tolerować będziemy z uwagi na jej wartości biocenotyczne, a nie zastanowimy się nad rentownością takich drzewostanów i zaniedbamy zabiegi hodowlane na korzyść sosny, oraz niefortunnie popierać będziemy brzozę, to obniżymy wartość takich drzewostanów o połowę. Nie potrzeba wcale być przesadnym i na podstawie wyżej podanych twierdzeń lub też innych doświadczeń wydać wyrok śmierci brzozie, lecz przeciwnie — hodować ją dla jej cennego drewna i wartości biocenotycznych, ale ze zastanowieniem, na glebach dla niej najodpowiedniejszych, z uwzględnieniem warunków jej własnych i jej otoczenia. Niech zdobi nasze lasy barwą swej niewinności, lecz dbajmy też o jej cnotę i wyhodujmy ją na nasz pożytek.

Mówiąc o lasach mieszanych, mamy zazwyczaj na myśli mieszaninę różnych gatunków drzew współpanujących, lecz dajmy temu pojęciu więcej swobody i w jego znaczeniu mianem lasu mieszanego nazwijmy nawet taki drzewostan, w którym różne gatunki znajdą się w różnych piętrach, bo o ich wysokość nie chodzi, a przeważnie tylko o ich obecność. Właściwą nazwą takiego stanu jest wyraz „podszyt", ale może zajść wypadek, że z podszytu doczekamy się drzewostanu, bo tak w rzeczywistości jest. Był n. p. w pewnym leśnictwie, Nadleśnictwo Leszno — drzewostan sosnowy ca. 120 letni z dębem ca. 80 letnim, który zatem istniał kiedyś w roli podszytu, sosna została usunięta, a dąb pozostał na miejscu do dalszego rozwoju i przyszedł już do roli gatunku panującego. Razem z dębem był buk, czyli, że powstał drzewostan mięszany. I tylko dlatego, że gatunki te znalazły się na właściwym im siedlisku, a w przeciwnym razie, t. j. na glebie gorszej, nie dorobiłyby się zaszczytnej funkcji panowania. Widzimy stąd, że wprowadzając podszyt, z góry już możemy przewidzieć i jego powstaniu nadać charakter przyszłego drzewostanu mieszanego. Nie przyjdzie nam to trudno na glebach dobrych, za to poważne trudności spotkamy na glebach słabszych. Dziwnie składa się właśnie, że wszystkie gatunki cienioznośne są też wymagające pod względem gleby i dlatego też te gatunki na glebie słabszej będą mogły spełniać funkcje tylko podszytu.

Ten brak kwalifikacji ich nie powinien nas zrażać, bo podszyt ma też poważne zadanie do spełnienia, prawie takie same, jak las mieszany. Więc nie popełniamy żadnego przestępstwa, jeżeli na słabsze gleby wprowadzamy różne gatunki cienioznośne, z góry na to przygotowani, że podejmujemy hodowlę karłów i karykatur, ale znakomicie pożytecznych, spełniających w zromieniu naszym swoje zadanie. Tak więc n. p. nic nam nie zaszkodzi, że bliżej zainteresujemy się bukiem i że zapoznamy się z jego wartościami. Żyjemy przecież w okresie masowych badań różnego rodzaju, dla tego również leśnictwo winno na tym polu wykazać swą żywotność. Z własnych eksperymentów znowu mogę opisać pewne doświadczenie.

Otóż w tym samym N-ctwie Leszno — drzewostan sosnowy ca. 60 letni na glebie III. bonitacji, z mocno przezrzedzonymi koronami przez żer sówki, podsadziłem w roku 1925 bukwią, z której powstał wspaniały podszyt, miejscami prawie gąszcz, o silnym rozwoju. Do tego skłonił mnie artykuł przeczytany w jakimś niemieckim czasopiśmie, który w własnej przeróbce podałem wówczas do druku w naszym poczytnym „Przeglądzie Leśniczym". Spodobały mi się przekonywujące argumenty autora o wartościowych dla gleby i rozwoju drzewostanu wpływach buku, zasilającego glebę wapiennymi składnikami swego obfitego ulistnienia. W niektórych drzewostanach zawdzięcza on też swe nieliczne pojawienie się tylko przypadkowi, jak ów dąb. Cicho szemrząc, doprasza się o wprowadzenie więcej towarzyszów swego rodu. Czy są przeszkody, by mu odmawiać? Bynajmniej. Tylko niechęć ze strony leśnika, lub brak inicjatywy. O jeszcze jednym gatunku, odpowiadającym na różne gleby, zatem też i na słabsze chciałbym wspomnieć, który z powodzeniem może nadawać się na przymieszkę: t. j. sosna Wejmutka. Łatwa w hodowli o dość szybkim wzroście, może służyć do poprawek starszych upraw sosnowych, przede wszystkiem na glebach słabszych, gdzie już inne gatunki napewno zawodzą. W tym wypadku brało się często bankę, lecz czy nie osięgnęlibyśmy więcej pożytku z wejmutki? Wymieniam ją dlatego, że ją na lżejszych glebach spotykałem, nie mogąc jej wyglądowi nic zarzucić. Wymienię tu jeszcze olchę szarą. Możliwe, że te gatunki mało używane nie zdobyły sobie uznania dla swej racji bytu, ale jeżeli chodzi o lekkie gleby, to są one właśnie dla nich stworzone. Jeżeli już wiadomo, że dobrze prosperują, to dalsze badania są wskazane, a przypuszczać należy, że wprowadzenie ich we większych rozmiarach nie powinno przynieść drzewostanom sosnowym żadnej szkody. Zresztą, może są doświadczeńsi, którzy mogliby swe cenne spostrzeżenia na łamach tego pisma wyjawić. Bo jeżeli znane są różne gatunki cieniożądne na gleby lepsze, to właśnie wielki brak odczuwamy odpowiednich na gleby lżejsze, bardzo spragnione domieszek lub podszytów. A może znajdą się jeszcze inne z repertuaru naszych drzew leśnych. Próbujmy czeremchy amerykańskiej, topoli, jarzębiny wew-

nątrz drzewostanu, jak również na brzegach, wzdłuż dróg, linii, kępkami i jednostkowo. Niech las tętni życiem barw i różnorodnością gatunków. Niech sam bogaty rozmaitością będzie ozdobą, ostoją wszelkich istot świata ssaków, ptaków, gadów i owadów, a gdy stworzymy las pełen czarującego piękna, to i dobry Bóg, Stwórca wszystkich istot, patrząc na nasze dzieło uzna, że my Jemu podobni; umiemy Go naśladować w jego dziele i z radości, że pojęliśmy Jego wolę, pozwoli naszemu dziełu swym błogosławieństwem rozwijać się ku ogólnemu użytkowi na pomyślność całej ludzkości.

*Dr Tadeusz Dominik*

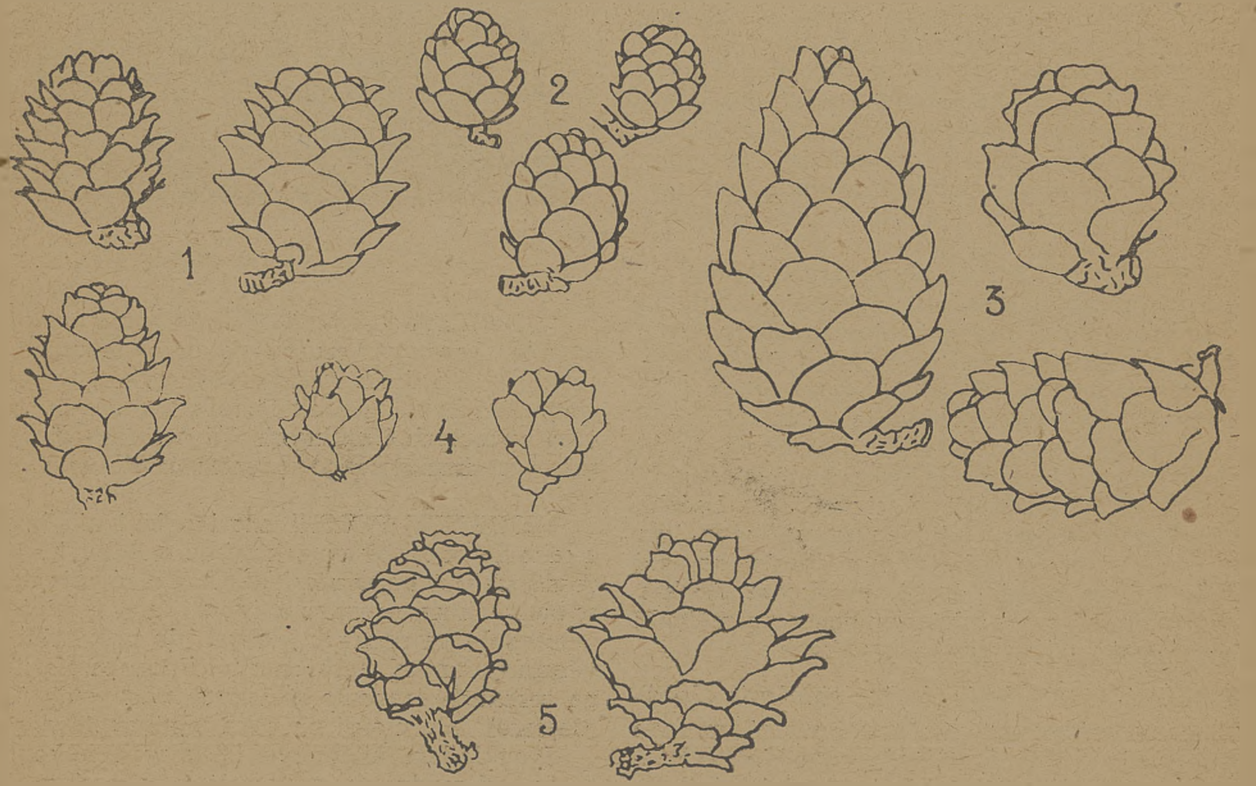
# Kilka słów o modrzewiach

W artykule niniejszym autor ma na celu zainteresowanie jak najszczerszych mas leśników różnych szczebli wykształcenia, zagadnieniem modrzewi i umożliwienie im oznaczenia modrzewi przy pomocy załączonego prostego klucza.

W czasie zaboru autor zetknął się ze specjalistami niemieckimi w zakresie hodowli i nasionoznawstwa. Specjalnie zainteresował się ich poglądem na sprawę modrzewi. Niemcy ci nie potrafili odróżnić modrzewia polskiego od europejskiego, ale gdy im przedstawiono wszystkie cechy i zobaczyli modrzew polski w terenie, wtedy orzekli, że „Weichsellärche" to rzeczywiście coś innego, niż im dotychczas znany modrzew europejski. Potem nawet zapalili się do propagowania naszego gatunku nie tylko u nas ale i na swoich terenach. Poza tym ustanowili specjalną komisję do badania i poszukiwania w terenie okazów nasiennych modrzewia polskiego w dolinach. Najwięcej przypadało im do gustu, że modrzew polski znosi ocienienie, wyrasta prosto i wysoko (do 36 m), że nie cierpi na raka modrzewiowego.

Nasi leśnicy w ogromnej większości nie mają sposobu na oznaczenie modrzewi i muszą się opierać na tem, co szkółkarze podają, lub ktoś przygodnie oznaczy. Powodem jest brak jasnego i popularnego zestawienia cech wszystkich modrzewi, które mogą być spotkane w hodowli. Celem wypełnienia tej luki autor podaje taki klucz, który pozwala na stosunkowo łatwe rozpoznawanie poszczególnych gatunków. Krzyżówki, jak np. *Larix eurolepis* i *L. pendula* nie zostały uwzględnione z braku bliższych szczegółów o nich, również nie podawano w kluczu cech dla form i odmian w obrębie gatunków, bo to skomplikowałoby oznaczanie a ludziom niewprawnym wogóle je uniemożliwiło.

Nie ma to jednak większego znaczenia, gdyż autorowi chodzi głównie o umożliwienie leśnikom wyodrębnienie form, mających cechy modrzewia polskiego, co pozwoli na zebranie z terenu wiadomości, gdzie takie modrzewie występują, o potem opracowanie poszczególnych wypadków zleci się specjalistom, którzy stwierdzą pierwotne




Szyszki różnych modrzewi.
1. Modrzew europejski. 2. Modrzew polski. 3. Modrzew syberyjski. 4. Modrzew dawurski. 5. Modrzew japoński.
Rysunki schematyczne: według Kuleszy i część według fotografii Szafera.

oznaczenia i na x wypadków znajdą przynajmniej część dobrze oznaczonego modrzewia polskiego, a to będzie już bardzo cennym przyczynkiem do znajomości naszego gatunku i jego rozmieszczenia. Poza tym, uproszczenie klucza autor usprawiedliwia przed samym sobą tym, że nawet tak obszerny klucz, jak Kuleszy W.—,,Klucz do oznaczania drzew i krzewów dzikich i hodowlanych." Warszawa 1926. jest jeszcze mniej dokładny, jeśli chodzi o rozróżnianie modrzewi.

Do skomponowania klucza posłużono się książeczką Jost Fitschen — Gehölz-Flora, którego dane autor uzupełnił z polskiej literatury i własnych obserwacyj.

KLUCZ DO OZNACZANIA MODRZEWI

1. Młode gałązki żółtawe, żółtawo-brązowe lub pomarańczowo-brązowe . . . . . . . 2
— Młode gałązki jasno lub ciemno czerwone lub rzadziej żółtawo-czerwone . . . . . . 5
2. Igły szpiczasto zakończone, 25—50 mm długie . . . . . . . . . . . . . . . 4
— Igły tępo zakończone lub z krótkim stożkowatym końcem 20—30 mm długie . . . . . 3
3. Szyszki jajkowate, 1,5 do 4 cm długie; łuski szyszkowe (wewnętrzne) cienkie, elastyczne, jajowate, ku końcowi stopniowo zwężające się, o brzegu falisto pogiętym, cienkim, po wyschnięciu nazewnątrz odchylonym. Łuski zewnętrzne liściaste o końcach zaostrzonych, wystają z poza łusek szyszkowych w dolnej części szyszki.

MODRZEW EUROPEJSKI (*Larix europaea* L. L. *decidua* Mill.)

— Szyszki jajowate, 2,5 do 3,5 cm długie; łuski szyszkowe cienkie, sztywne, na szczycie stępione lub nawet wycięte, luźno w szyszce schowane miedzy łuskami szyszkowymi.

MODRZEW DAWURSKI (*Larix dahurica* Turcz).

— Szyszki okrągłe, 1,5 do 2,5 cm długie; łuski szyszkowe miseczkowate (muszelkowate), dość grube, o konsystencji drewnianej, sztywne, o brzegu równym niepofalowanym, po wyschnięciu do środka zgiętym. Łuski zewnętrzne jak u modrzewia europejskiego.

MODRZEW POLSKI (*Larix polonica* Racib).

4. Młode gałązki jasno żółte; igliwie miękkie 25—50 mm długie. Szyszki jajowato-stożkowate, do 5 cm długie; łuski szyszkowe dość grube, muszelkowate, o brzegu falistym, zgiętym do wewnątrz, dojrzałe rozkładają się szeroko, gdy niedojrzałe silnie do szyszki przylegają. Łuski zewnętrzne schowane w łuskach szyszkowych.

MODRZEW SYBERYJSKI (*Larix sibirica* Ledeb).

5. Młode gałązki jasno lub ciemno czerwone; igły niebiesko-zielone, 15—35 mm długie; szyszki 2 do 3,5 cm długie; łuski szyszkowe cienkie, skórzyste, o brzegu odciętym nazewnątrz; łuski zewnętrzne schowane w szyszkach.

MODRZEW JAPOŃSKI (*Larix leptolepis Gord).*

Klucz powyższy pozwala, przy pewnej wprawie w oznaczeniu roślin, rozróżnić wszystkie modrzewie, które naogół nastreczają trudności leśnikom a i również botanikom. Oznaczenie modrzewi bez szyszek jest niemożliwe, a gdy są do dyspozycji — trudne, gdyż różnice są mało uchwytne, gdy mamy do czynienia z formami nietypowymi modrzewi, gdzie różnice są raczej ilościowe niż jakościowe. Dlatego też gdy okaz wykazuje cechy pośrednie, lepiej uciec się do pomocy specjalisty, który nieraz będzie musiał się nagłowić, czy ma do czynienia np. z *Larix europaea* f. *microcarpa,* czy z *Larix polonica,* czy też z *Larix sibirica* f. *rossica?*

Poza tym warto znać różnice ekologiczne i biologiczne między modrzewiem europejskim i polskim, co pozwoli często na rozstrzygnięcie z którym mamy do czynienia, bez zagłębiania się w cechy morfologiczne ,gdy inne gatunki modrzewi nie będą wchodziły w rachubę.



Dwa modrzewie o pierśnicy ponad 65 cm w rewirze Goranin, oddział 76, pod Czerniejewem.

MODRZEW EUROPEJSKI nie znosi ocienienia wogóle, wymaga stanowisk przewiewnych, jasnych, unika dolin i zaklęsłości terenu, gleb wymaga świeżych, głębokich, przewiewnych, unika gleb zwięzłych i mokrych. W dolinach cierpi na raka modrzewiowego *(Peziza Willkommii Hartig).*

MODRZEW POLSKI znosi ocienienie boczne, a jako nalot także umiarkowane ocienienie górne, rośnie dobrze na wzniesieniach, ale równie dobrze w dolinach na terenach wilgotnych (Czerniejewo), występuje na różnych glebach do próchnicznych włącznie, unika ciężkich glin. Spotyka się nawet na terenach czasowo stojących pod wodą (Czerniejewo). Nie cierpi na raka modrzewiowego.

Przykładem nizinnego typu w Wielkopolsce może być modrzew występujący w rewirze Goranin nadleśnictwa Głożyna pod Czerniejewem w powiecie gnieźnieńskim, gdzie w oddz. 76 występuje 9 egzemplarzy modrzewi wysokości około

30 m, obwodu 2,20 m na wysokości piersi, które zostały zakwalifikowane przez Dr Feliksa Krawca jako modrzewie polskie, potem w 1943 roku potwierdził to niemiec Dr. Schäfer, który stwierdził. że modrzewie tego typu widzi pierwszy raz w życiu, mimo, że jako nasionoznawca ma dużo do czynienia z różnymi typami modrzewi. Określił je jako „Weichsellärche", obmalował białymi pierścieniami, polecił kompletnej ochronie i zanotował jako okazy nasienne, do rozpowszechniania modrzewia w dolinach.

Modrzewie te tworzą domieszkę jednostkową w drzewostanie liściastym wiązowo-dębowo-jesionowym o budowie zmiennej, gdzie raz dąb, raz jesion, raz wiąz jest gatunkiem głównym, przejścia między poszczególnymi typami niewyraźne, całość o charakterze puszczańskim. W runie: *Aegopodium podagraria, Aspidium filix mas Aspidium thelypteris, Asarum europaeum, Centaurium umbellatum, Convallaria majalis, Galeobdolon luteum, Epipactis latifolia, Equisetum palustre, Hedera helix, Impatiens noli tangere, Lysimachia nummularia, Lysimachia vulgaris, Lycopus europaeus, Oxalis acetosella, Paris quadrifolia, Rubus caesius, Stachys silvatica, Urtica dioica.*

Już runo wskazuje, że siedlisko jest bardzo wilgotne. W takich warunkach wydaje się, że modrzew europejski nie mógłby się rozwijać, jeśli przypomnieć, że okresowo woda stoi nad poziomem gleby po kilka tygodni, a w mokre lata po parę miesięcy bez butów gumowych wejść do oddziału nie sposób.

Inne, mniej skrajne wypadki, znane są w literaturze naszej i obcej, które odróżniają modrzew polski od europejskiego, a zdaniem Rubnera (Die pflanzengeographischen Grundlagen des Waldbaues 1934) modrzew polski wchodzi w rachubę, jako pożądany gatunek do zalesień północnych Niemiec, właśnie dla cienioznośności, odporności na raka i wybitnie dobremu przyrostowi. Poza tym obcy leśnicy podziwiają pięknie wykształcone strzały proste i pełne modrzewia polskiego (Hesmer, Rubner, oraz w prywatnej rozmowie Stock), gdy tymczasem nasi uczeni (Szafer, Kulczyński, Pawłowski — „Rośliny polskie" i „Flora polska") podają, że modrzew polski wytwarza strzały szablaste i przeciwstawiają mu modrzewia europejskiego, jako wytwarzającego strzały proste. Natomiast wyżej wymienieni obcy autorowie twierdzą, że tylko rzadko kiedy modrzew europejski wyrasta prosto, a najczęściej szablasto. Kto ma słuszność? Kulesza twierdzi, że szablastość jest cechą powodowaną przez warunki siedliskowe. Autor widział szablasty rozwój strzały modrzewia europejskiego, narażonego na jednostronne wiatry i zupełnie proste strzały wewnątrz drzewostanu sosnowo-modrzewiowego w tymże miejscu. Wynikałoby z tej rozbieżności zdań, że szablastość strzały jest cechą nieistotną i należy ją skreślić z kluczy, gdyż wprowadza tylko zamęt.

Ale jest jeszcze lepszy kawałek kluczowy, otóż Ascherson i Graebner we florze północnowschodnich Niemiec (Flora des Nordostdeutschen Flachlandes, Berlin 1898—99) tak opisują modrzew europejski:

*„Larix larix (Larix decidua, Larix europaea)... Fruchtschuppen rundlich, nicht wellig".* Cechy te są specjalnie podkreślone, a zatem obaj ci autorowie mieli do czynienia akurat z modrzewiem polskim nie europejskim, bo trudno przypuszczać istnienie na tym terenie małoszyszkowej formy modrzewia syberyjskiego, który jedynie poza wymienionymi mógłby wchodzić w rachubę przy uwzględnieniu opisu Aschersona i Graebnera.

Wskazywałoby to, że modrzew polski był do niedawna rozpowszechniony aż na terenach stanowiących dawny zabór niemiecki, gdyż autorowie ci obejmują w swej pracy: Księstwo Poznańskie, Pomorze, prowincję Brandenburską, Altmark i Księstwo Magdeburga.

A może do dzisiaj na tych terenach występuje modrzew polski, który poprostu nie został rozpoznany?

Dlatego niech ten artykuł będzie pobudką dla leśników, aby zbierając gałązki z szyszkami i obserwując rozwój modrzewi w swoich rewirach, określili według załączonego klucza, jaki modrzew hodują.

Ponieważ dotychczasowe kultury modrzewia niezawsze dawały zadowalające wyniki, należy zwrócić uwagę baczniejszą na pozyskiwanie nasion. Unikać nasion sprowadzanych z okolic, położonych wysoko, do kultur w dolinach, choćby okazy nasienne były piękne i zdrowe. Nawet nasz modrzew polski tworzy niewątpliwie rasy siedliskowe i już napewno będą różnice między rasą wielkopolską i świętokrzyską. Zatem chcąc uzyskać dobre wyniki w naszym terenie, należy zbierać nasiona z okazów nizinnych, przedtem je dobrze oznaczywszy i zbadawszy. Ważną jest również rzeczą wybierać okazy dojrzałe do pozyskiwania nasion.

Dla ułatwienia zainteresowanym sprawą modrzewia polskiego poszerzenia wiadomości o nim podaję na końcu spis literatury ważniejszej, dotyczącej tego gatunku:


Jedliński W. — Modrzew polski. Zamość.

Jedliński W. — Modrzew polski *(Larix polonica)* jego znaczenie ze stanowiska leśnego oraz analiza pionowa. Kraków 1918.

Kobenza R. — Modrzewina w Małej Wsi pod Grójcem. „Las Polski" 1925. (praca zawiera dokładny opis morfologiczny modrzewia polskiego, opis siedliska i t. p.).

Kulesza W. — Modrzew Polski na Górze Chełmowej i w Majdanowie pod Skarżyskiem. „Sylwan" 1927. (Autor poza pięknym opisem modrzewia na stanowisku, rozpatruje również cechę szablastości strzały).

Szafer Wł. — Przyczynek do znajomości modrzewi eur-azyatyckich ze szczególnem uwzględnieniem modrzewia w Polsce. „Kosmos" 1913. (Wyczerpujące zestawienie danych o modrzewiach, opisy wszelkich form, jednak brak zestawienia choćby prowizorycznego klucza; dlatego pra-

ca trudna do wyzyskania przez leśnika ze średniem wykształceniem, może służyć jedynie do pogłębienia wiadomości u już zaawansowanego w botanice leśnej).

Tyszkiewicz St. — O odnowieniu naturalnym modrzewia w Majdanowie (Góry Świętokrzyskie). „Las Polski" 1928.
(Opis odnawiania modrzewia polskiego pód okapem drzewostanu starego, na kulisach i zrębach kulisowych. Dane przyrostowe z pierwszych lat).

Tyszkiewicz St. Z badań nad polskim modrzewiem. „Sylwan" 1931.
(Opis morfologiczny szyszek bardzo skrupulatny, tablice fotograficzne szyszek modrzewi: polskiego, europejskiego i syberyjskiego. Zbieranie szyszek modrzewia polskiego i łuszczenie. Cechy dobrych nasion. Badania nad nasionami. Praca niezbędna dla każdego, ktoby chciał zająć się pozyskiwaniem nasion modrzewia polskiego).

*Dr. Witołd Ziembicki*

# Puszcza Kampinoska

Puszcza Kampinoska sięgała w dawnych wiekach, jak wiadomo, aż pod samą Warszawę. Rozwój miasta zepchnął ją wstecz, ku zachodowi. Jeżeli w ogóle ocalała, jeżeli doczekała tego, że o niej dziś jeszcze mówimy, zawdzięcza to tak nieurodzajnej glebie, że ludziom nie opłaciło się wyciąć ją w pień już dawno. Prawda, — temu co pozostało nadawać nazwę „puszczy", jest anachronizmem, aby nie powiedzieć przesadą; prawda, że nie ma tam mateczników, w których król Sobieski tak chętnie polował na wilki; niemniej jednak to co pozostało, stanowi pod względem przestrzennym obszar niemały, dający w czasach obecnych możliwości odmienne zupełnie od dawnych, — możliwości dla stolicy zwłaszcza wcale doniosłe. Zachodnią granicę terenów puszczańskich stanowi zawsze jeszcze Bzura, dopływ Wisły, od południa Utrata, dopływ Bzury, jako też droga prowadząca z Warszawy przez Leszno, Kampinos do Sochaczewa, od północy wreszcie Wisła.

W r. 1942 Biuro Planu Regionalnego m. Warszawy przystąpiło do opracowania projektu przyszłego ośrodka turystycznego w Puszczy Kampinoskiej. Projekt był pojęty racjonalnie, tak mianowicie, aby urządzanie puszczy do celów turystycznych nie przyniósł szkody obiektom mającym znaczenie pod względem naukowym. Zaczęto więc zbierać materiały oświetlające wszechstronnie właściwości puszczy, m. i. z punktu widzenia geologicznego, morfologicznego, hydrologicznego, botanicznego, a także ze stanowiska ochrony przyrody. Ta właśnie część materiałów ocalała, gdy wiele innych przepadło w czasie wojny. Rękopis obojga małżonków (dr Jadwiga Kobendza jest geografem, dr Roman Kobendza botanikiem), — pierwotnie przeznaczony jedynie do użytku wymienionego biura, wydano obecnie dru-

---

# Wyprawa na żubry*)

Podkomorzy bowiem utrzymywał, że jak człowiek głodny, to do niczego; prawda, że sam jak zjadł, byle z godzinkę potem odpoczął albo po obiedzie z półtorej przedrzemał, to mógł już bodaj dwie godziny grać w wista, nic w usta nie biorąc. A jak widział, że ktoś, z młodszych zwłaszcza, mało jadł na wieczerze, zawsze powtarzał:

— Cóż to, kochanku, nie jesz? to bardzo źle; jak zamłodu nie możesz jeść kolacji, to na starość i obiadu jeść nie będziesz.

Wszyscy też u podkomorstwa nauczyli się jeść obficie; trzeba też przyznać, że lubo tuszy gospodarza nikt dorównać nie mógł, dzieci jednak i starsi, państwo i domownicy, wyglądali wyśmienicie.

Z początku więc przy herbacie rozmowa szła tylko dorywczo, bo wszyscy byli nadto zajęci, ale gdy podkomorzy wypił już pierwszą szklankę herbaty i „przetrącił" nieco, zjadłszy kilka potężnych kawałków chleba z masłem i cały talerz wędliny, rozmowa stała się więcej ożywiona.

*) Humoreska z prawdziwego zdarzenia — Kraszewskiego.

— Uf! — stęknął gospodarz, obracając się do żony — powiadam ci, Karolciu. . . tak mnie ta droga rozłamała, że jak tylko trochę się na kolację posilę, zaraz idę do łóżka.

— Ale bo, mój drogi — odparła żona — cały rok siedzisz w domu, nigdzie się nie ruszysz, raz tylko wyjedziesz do Skirmunta na te imieniny i znowu siedzisz do przyszłej jesieni; odzwyczaiłeś się od jazdy.

— Co też ty gadasz! — zawołał podkomorzy — ciągle jeżdżę; latem w pole. . . no, do kościoła, byłem przecię na Wielkanoc w parafii.

— Tak, na Wielkanoc o pół mili — potwierdziła podkomorzyna — a teraz mamy listopad.

— No — przerwał mąż — ale co roku zawsze do Skirmunta jadę.

— Jakżeście się tam bawili? — spytała żona.

— A doskonale, doskonale — mówił uśmiechając się podkomorzy — obiady! kolacje! powiadam ci, Karolciu, jakiego ma kucharza! artysta! — No, oni tam przez dwa dni jeździli na polowanie, a my sobie starsi w wisteczka.

— Dużo gości było?

kiem, co, miejmy nadzieję, będzie zarodkiem wznowienia prac, tak pięknie rozpoczętych.*)

Po wyczerpującym studium morfologiczno-geologicznym, studium klimatycznym (z którego dowiadujemy się, że miejsca zalesione puszczy wykazują mniej opadów niż Warszawa i mniejszą amplitudę dobowej różnicy temperatur) po studium hydrologicznym, dalej glebowym, następuje interesujące, szczególniej dla leśników, studium szaty roślinnej. Drzewostan puszczy, zależny, jak wszędzie, od podłoża, podzielić można na 3 kategorie. Na pasach wydmowych spotykamy bory sosnowe, na bagnach lasy olszowe, albo, na ich miejscu dziś już tylko kwaśne łąki, trzecią kategorię stanowią rzadkie drzewostany mieszane, głównie dębowo-grabowe. W części, będącej przed wojną własnością rządową, dominuje sosna, zajmując przeszło 8000 ha, w tym wiele młodnika. Olsza zajmowała przeszło 1000 ha (i tu przeważają młodniki). Około 1700 ha liczą zręby i halizny. Znacznie gorszy był stan rzeczy w lasach prywatnych. Tu bardzo znaczną przewagę miały przestrzenie niezalesione, odznaczające się brakiem powierzchni glebowej, a natomiast pokryte lotnymi piaskami.

Bardzo interesujące są wywody autorów w sprawie rezerwatów przyrody, tak już istniejących, jak projektowanych. Ogółem posiada puszcza przeszło 700 ha rezerwatów, w tym około 40 ha rezerwatu ścisłego w obrębie t. zw. „Sierakowa". Wraz z partiami chronionymi częściowo posiada „Sieraków" 614 ha terenu bagnistego, pokrytego olszą i brzozą, w głębi występuje także dąb, grab i sosna. Tu w r. 1938 istniały stanowiska żurawia w liczbie 5 gniazd. W innym rezerwacie, zwanym „Czaple", było w r. 1938 95 gniazd czapli. Jeżeli te dwa gatunki reprezentujące zabytkową awifaunę Puszczy Kampinoskiej jeszcze tam istnieją, to już z tego samego powodu — jak sądzę — miejsca wspomniane zasługują na szczególniejszą opiekę.

Godne ochrony ze względów przyrodniczych są nadto następujące obiekty i miejsca:

Brzoza czarna w ilości około 100 sztuk; Modrzew europejski (sadzony), sztuk kilka; Sosna-parasol nad Bzurą niezwykle dekoracyjna i kilka innych egzemplarzy starych sosen o fantastycznych kształtach, dalej kilka dębów i bardzo stary grab, wreszcie aleja lipowa z Chodakowa do Żelazowej Woli i dwie aleje brzozowe.

Ze względów krajobrazowych doradzają autorzy zachować biegnący wzdłuż północnego brzegu puszczy pas wydmowy malowniczy i falisty, mogący być atrakcją nawet dla zagranicy jako rzadkość na europejskim kontynencie.

Ma puszcza w końcu, oprócz tych przyrodniczych i krajobrazowych wartości, swoje pamiątki historyczne. Tu należy:

Mogiła powstańców z r. 1865,

Grodzisko przedhistoryczne w rezerwacie „Zamczysko",

Żelazowa Wola, miejsce urodzenia Chopina, z pięknym parkiem,

Kościół obronny nad Bzurą,

Ruiny zamku w Sochaczewie nad Bzurą,

Szlak biegnący przez zachodnią część puszczy, którym Jagiełło prowadził swe wojska pod Grunwald.

Pieczołowitej opieki wymagają wsie walczące z piaskiem (Sieraków, Lasocin) lub zalewami nad Wisłą. Całe budownictwo tych wsi przystosowane jest celowo i przemyślnie do zmagania się z tymi żywiołami.

*) *Dr Jadwiga Kobendza i dr Roman Kobendza,* Materiały przyrodnicze do projektu rozplanowania Puszczy Kampinoskiej, Spółdzielnia wydawnicza „Czytelnik" 1945, Drukarnia Narodowa w Krakowie in 8-vo, str. 48, wykres (profil geologiczny), 3 mapy (geologiczna, morfologiczna i lasowa), 24 zdjęć fotograficznych.

---

— O! jak zawsze; kilkadziesiąt osób z różnych stron, z Wołynia, z Podola, z Królestwa, a nawet z za kordonu austrjackiego.

Tylko mam zawsze biedę — dodał gospodarz, obie ręce podniósłszy do góry i machnąwszy niemi niechętnie — że ile razy tam jestem, zawsze ktoś z tych dalszych rozmawiając ze mną, jak się dowie, że jestem z Prużańskiego, że mieszkam niedaleko Białowieskiej puszczy, regularnie, powiadam ci, zaraz pyta się o żubry: a jakie? a co? a tego?... no, ja nigdy przecie myśliwym nie byłem; naco mi żubry? A oni zaraz: jakto? pan tam mieszka i żubrów nigdy nie widziałeś?

— Jakto? — w tej chwili zawołała Andzia — to wujaszek doprawdy nigdy żubrów nie widział?

— O! o otóż masz! — wykrzyknął podkomorzy — i ta także! a to skaranie Boże z tymi żubrami!

— Ale bo to, wujaszku, — szczebiotała panienka — to bardzo rzadkie stworzenie; ja się w geografii tego uczyłam, że żubrów nigdzie na świecie niema, tylko są w Białowieskiej puszczy.

— Otóż to! zawsze mnie te żubry? co tam tak osobliwego? cztery nogi, ogon, głowa... tfu! już to mi tak dojadło, że wytrzymać trudno. Właśnie, uważasz, Karolciu, i myślałem już sobie w drodze: niema na to innej rady, tylko trzeba nam się stąd wynieść.

— Jezus, Maria! — zawołała podkomorzyna — co też ty gadasz? Przeżyliśmy tu całe życie...

— Ale tak, tak, kochanie; bo ty nie wiesz, co ja przez to wycierpię. Grabowskiemu na Święty Jerzy kontrakt się kończy; wyniesiemy się do Konopnicy, a już tam, jak będę mieszkał pod Łuckiem, nikt się mnie o żubry pytać nie będzie.

— Owszem — odezwał się kapelan — jak jegomość dobrodziej stąd tam się wyniesie, to tamtejsi sąsiedzi wszyscy będą się jeszcze więcej wypytywać o żubry.

— A... a... — zająknął się gospodarz — a może to i być — machnął ręką; — ale cóż... kiedy mnie już cierpliwości nie staje; życie mam zatrute tymi żubrami.

— Wujaszku! zawołała Andzia — ja dam wujaszkowi na to sposób najlepszy.

— He? ty? a to ciekawość, jaki ty masz sposób? Ja już sobie tyle lat głowę suszę napróżno...

— Bardzo prosty, wujaszku — przerwała panienka — Ile stąd do Białowieskiej puszczy?

**(ciąg dalszy nastąpi)**

Osobne rozdziały poświęcone są organizacji ośrodków turystyczno-wypoczynkowych i sportowych (ewentualnie i campingów), jako też rozplanowaniu sieci komunikacyjnej do puszczy i w puszczy. Na tym nie koniec. Pomyślano bowiem i o gospodarczej stronie projektu. Wskazano na korzyści z wydobywania torfu, na możliwą opłacalność gospodarki rolnej, hodowlanej i leśnej.

Po przeczytaniu tej pięknej pracy myśliwy dozna pewnego zawodu. A cóż zwierzostan? Na to odpowiedzi ona nie daje, bo dać nie może. Zagadnienie łowieckie wymaga osobnego, fachowego traktowania. Problem Puszczy Kampinoskiej wymaga w tym względzie uzupełnienia. Nade wszystko jednak niepokoi nas w tej chwili zagadnienie zasadnicze: stan Puszczy po burzy wojennej.

*A. Katarzyński*

# Młodzież przejęta ideą

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od chwili, jak rzucone hasło tej wielkiej idei *umiłowania lasu* znalazło oddźwięk w sercach 3 harcerzy, którzy dali podstawę tej, dzisiaj już tak licznej, Harcerskiej Drużynie Leśnej.

Idea, którą wytyczyła sobie Drużyna Leśna jest rzeczywiście piękną, bo wiedzie do ukochanego piękna i prawdy.

*Jaki jest cel istnienia Harcerskiej Drużyny Leśnej.*

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że cel jest wzniosły a przede wszystkim idealny. Każdy harcerz, który znajduje się w Drużynie Leśnej ma zapoznać się całkowicie z zagadnieniami naszych polskich borów i lasów, lecz nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, a poznawszy i zbadawszy dokładnie tajniki lasów, będzie dążył stale do przebywania wśród nich.

Czy my miłośnicy przyrody a przede wszystkim lasu, mamy tylko stale myśleć o tym lesie a nie zwracać w ogóle uwagi na otaczający nas świat? Nie — człowiek miłujący piękno i prawdę, winien dostrzegać w życiu wszystko wokół siebie, winien mieć szeroki zasięg zainteresowania aby umiał pojąć, co jest w życiu dobre, szlachetne, idealne, a co jest złe. Wydaje mi się jednak, że chcąc te dwie rzeczy dobrze odróżnić — trzeba znaleźć jako punkt oparcia własną metę czyli przystań, a dla nas tą przystanią jest poznanie przyrody i jej korony, tego zenitu przyrody, którym jest las.

Gdy zapoznamy się i zżyjemy z lasem, owiani jego zapachem i ustawicznym szumem staniemy się naprawdę odporni na wszelkie drobne przykrości życiowe. Nie będą nas interesować te sztuczne iluminacje kin, dancingi i t. p., ale zachwyt nasz pójdzie w kierunku trwalszych rzeczy, tam gdzie szumią konary dwusetletnich sosen czy dębów, tam gdzie oko nasze w bezkresie zieleni znajdzie prawdziwe piękno. Bo przecież gdzie jak gdzie, ale właśnie w lesie życie przyrody nie liczy się na rok jak istnienie zbóż w polu, ale tam, w lesie, istnienie przyrody liczymy na setki lat, tam wieki mówią do nas.

Nie od dawna, bo zaledwie nie całe jeszcze pół roku jak wyrósł w Poznaniu „młody zagaik" Harcerskiej Drużyny Leśnej z zastępami „Dębów", „Buków", „Topoli" „Sosny" i t. p. Trzeba być naprawdę wśród tego zagajnika, aby zapoznać się bliżej z ich wielką ideą. Piętnastoletni młodzieniec Drużyny Leśnej, zapytany co dało mu powód wstąpienia do Drużyny, odpowiada z całą godnością harcerza — umiłowanie piękna i prawdy, a gdzie tego nie szukać jak w lesie.

Młodzieńcze drogi! Może przyjdzie chwila, że i ty zmienisz swe zapatrywanie — będę twardo i zawsze stał przy swych zasadach jak te dęby, których nasz zastęp nosi miano — odpowiada dobitnie.

Wierzę temu młodzieńcowi i wszystkim, którzy skupili się wokół tej drużyny, bo często przebywam wśród nich widząc i podziwiając zarazem zapał tych młodych obywateli Polski demokratycznej, do pracy i nauki.

Musimy sobie uprzytomnić, iż odradzać się będziemy wiecznie w młodzieży i z dumą patrzeć będziemy, jak prace i poświęcenia nasze wydadzą plon stokrotny. Dzielną, pracowitą, naszymi pragnieniami i tęsknotami żywą, naszą miłością i troską do czerwoności rozżarzona musi być młodzież. By państwo demokratyczne swą wielkość i potęgę, społeczeństwo swój ład i dobrobyt — mogły budować właśnie na młodzieży miłującej piękno i prawdę. Ale my starsi obywatele dla samej młodzieży, dla jej rozwoju i pracy, dla jej wykształcenia zawodowego, wyrobienia moralnego, urobienia charakteru, dla przygotowania jej przyszłego samodzielnego, życia — czyńmy możliwie jak najwięcej.

*Dr. Witołd Ziembicki*

# „Bo to wyjątkowe zwierzę na kuli ziemskiej"

Literatura polska posiada arcydzieło, jakiemu równego, ani nawet podobnego, nie stworzył prócz nas żaden inny naród. Jest ono dziełem geniuszu dwuch ludzi: Wincentego Pola i Juliusza Kossaka, a ma tytuł: „Rok myśliwca"*). Tekst Pola, podzielony na dwanaście części odpowiadających dwunastu miesiącom kalendarzowym, opiewa właściwe każdemu miesiącowi zmiany w przyrodzie i, co za tym idzie, w życiu i zachowaniu się dzikiej zwierzyny. Każdy z dwunastu rozdziałów poprzedzony jest wierszowaną charakterystyką gwiazdozbioru w danym okresie panującego. Na tle tych dopiero obrazów i „widoków natury", Pol geograf,

*) Wincenty Pol, Rok myśliwca, z rysunkami Juliusza Kossaka, Poznań nakładem Żupańskiego, Drezno, drukiem J. I. Kraszewskiego 1870.

Pol krajoznawca, Pol klimatolog, Pol przyrodnik, rozwija przed nami z mistrzowskim znawstwem zmieniające się wciąż jak w kalejdoskopie, zgodnie z porą roku, zgodnie ze zmianą aury i klimatu, wskazania myśliwskie i przebogate, na wiekowym doświadczeniu oparte, a interesujące nawet dla niemyśliwych, szczegóły łowieckiej gospodarki. Z przedziwną barwnością, ale i dokładnością deskryptywną kreśli poeta mową niewiązaną właściwości różnych okolic naszej rozległej ojczyzny i połączone z tym myśliwskie zwyczaje. Język użyty przez Pola w tym niezrównanym i wciąż jeszcze niedocenionym utworze, zwłaszcza zaś tak mało znany szerszemu ogółowi język łowiecki, zabytkowy, stawia „Rok myśliwca" w rzędzie prawdziwych pomników polszczyzny.

Do tekstów Pola dorobił Juliusz Kossak dwanaście ilustracyj, oznaczonych nazwami miesięcznymi. Pod względem kompozycyjnym cykl ten jest jednym z najdoskonalszych, — jeżeli nie najdoskonalszym, — dziełem nieśmiertelnego mistrza.

„Rok myśliwca", kończy się, jak w kalendarzu, grudniem, ten zaś w myśliwstwie miesiącem wielkich łowów, łowów kniejowych na grubego zwierza. I tu daje nam Pol jakoby efekt końcowy: króla puszczy, żubra, na myśliwskim rydwanie. Niechże mówi sam poeta:

„O królu puszcz naszych, o żubrze, wypada wspomnieć w grudniu. Białowieska puszcza jest ojczyzną i królestwem jego . Po *ponowie* przeganiają leśnicy całe stado żubrów z jednego ostępu w drugi, w poprzek dróg, które długimi liniami odgraniczają jedno leśnictwo od drugiego. Żubry do tej pogonki przywykłe, ustępują stadem przed nią niedbale rozpierzchłe, znacząc na *ponowie trop* po sobie, i wówczas liczą się *tropy* każdej sztuki z osobna, a cielęta tegoroczne zaciągają się do *księgi sznurowej. Tropy* samic są znacznie większe niż wyrosłego wołu, a ze wszystkiego co żubr ma, jest wszystko najokazalsze i najlepsze w tym czasie; bo i okazały róg pięknie lśniący, i kędziory na czole pomiędzy rogami najwytworniej utrefione, i broda pode łbem najokazalej odrosła, i kędzierżawa *grzywa* bałwani się jak u lwa, falą, cała skóra w końcu jest równą sierścią porosła. Stąd w tym czasie biją się żubry. Mięso żubra jada się tylko solone, bo jest grubego słoju i szare, ale skóra żubra jest bardzo wielkiej ceny dla gabinetów, bo to wyjątkowe zwierzę na kuli ziemskiej. Z rogów robią się puhary hetmańskie i myśliwskie, wierzchem w złoto oprawne. Myśliwskie wozy było zwyczajem okryć żubrzą skórą z wierzchu. Nic okazalszego nad taki rydwan, który raz tylko w życiu widziałem, kiedy przy nas w Białowieskiej puszczy zabito żubra. Skórę wyprawił leśnik otrębami i kwasem na prędce, aby się podawała i nie twardła od wiatru. Mózg wyjęto z czaszki, ale kość czołowa pozostała z łbem całym i z rogami, pozostały także racice od pęcin przy skórze. Cztery szpongi żelazne przyprawiono do racic i one to przytrzymywały całą skórę na rydwanie do półdrabków. Ogromny pakowny rydwan okryła ta skóra, a łeb żubrzy z okazałą grzywą zwieszał się z tyłu rydwanu, ciągniętego czterą końmi wzdłuż puszczy".

Obiecywał sobie Pol zejść się kiedyś z Kossakiem przy takim rydwanie. Ale do tego nie doszło. Dorobił artysta tylko z pamięci i z opowiadania wspaniałą scenę. Tryumfalny rydwan ciągną, nie bez widocznego wysiłku, cztery konie zaprzęgnięte „w szydło" to jest jeden za drugim, bo innego zaprzęgu nie przepuściłaby puszcza.

— — — — — — —

Ubicie żubra w epoce, w której pisał o tym Pol, to jest w połowie XIX wieku, należało oczywiście do wypadków wyjątkowych. Wymagało licznych instancji, a w końcu pisemnego zezwolenia samego cara. Żubr był bowiem chroniony, podobnie jak w dawnej Polsce, specjalnymi ustawami, a jako zwierz łowny zarezerwowany był tylko dla suwerenów. Z polowań dworskich w czasach przedrozbiorowych posiadamy np. liczbę żubrów ubitych w r. 1752: padło ich wtedy 42. W półtora wieku później na polowaniu carskim w r. 1897 ubito żubrów 37, a w r. 1900 sztuk 45. Poza tym odstrzałem oficjalnym czyniono wyjątki w wypadkach, gdy chodziło o dar paradny lub zaopatrzenie jakiegoś ważnego muzeum w kraju, czy zagranicą. Do takich wyjątków należeć musiał wypadek opisany przez Pola.

Przypomnienie *„zwierzęcia wyjątkowego na kuli ziemskiej"* jest dziś na czasie. Pamiętamy dramat Puszczy Białowieskiej z pierwszej wojny światowej. Pamiętamy heroiczne wysiłki hodowlane podjęte w Polsce odrodzonej i utworzenie zwierzyńca w Białowieży. Problem żubra stał się problemem międzynarodowym. Powstało Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. Polska przodowała. Doprowadziliśmy do tego, że prócz wielu mieszańców mieliśmy w Białowieży w czerwcu 1939 r. żubrów czystej krwi 15, w tej liczbie krów 11 i 4 byki.

Nadeszła nowa wojna. Nad *„zwierzęciem wyjątkowym na kuli ziemskiej"* zawisło (nie tylko w Polsce) widmo śmiertelnego niebezpieczeństwa. Słyszałem niedawno przez radio odczyt jakiegoś zoologa francuskiego, poświęcony ginącym gatunkom fauny. Mówiąc o Żubrze wyraził on przypuszczenie, że miniona wojna przyniosła mu zagładę zupełną. Na szczęście tak nie jest. Nie mówiąc o innych krajach, posiadających żubry (jak Anglia, Szwecja lub Węgry), musimy z radością stwierdzić, że przede wszystkim uchowały się żubry w Białowieży. Pewną ilość wywieźli Niemcy w czasie wojny do innych miejscowości. Ale były to głównie mieszańce. W Białowieży pozostała czysta rasa. Część tych sztuk wyginęła wskutek wojennych działań. Zachowała się jednak liczba poważna. W sierpniu 1945 było tam sztuk 23, w tym 12 krów i 11 byków, — wszystkie krwi czystej. Granica polsko - radziecka przebiega przez środek puszczy: 70.000 ha przypadło Polsce, 72.000 ha należy do ZSRR. Mamy wszelkie szanse nie tylko utrzymania, ale pomyślnego zwiększenia stanu obecnego. Sprawą opiekują się troskliwie powołane do tego czynniki. W Lublinie zorganizował się samorzutnie polski oddział międzynarodowego i wymagającego rekonstrukcji Towarzystwa Ochrony Żubra, którego przewodniczącym jest znany zoolog, prof. Janusz Domaniew-

s k i, a nasza Państwowa Rada Ochrony Przyrody pod prezesurą, jak dawniej, tak zasłużonego prof. Władysława S z a f e r a, nie spuszcza z oka zarówno samej Puszczy Białowieskiej jako takiej, jak i najwspanialszego jej mieszkańca. Z ramienia Państwowej Rady Ochrony Przyrody czuwa bezpośrednio nad problemem Białowieży i jej zwierzostanu prof. V e t u l a n i z Poznania. On to zabiega obecnie o rewindykowanie żubrów wywiezionych przez niemców. Wywieźli zaś prócz białowieskich, 9 żubrów z Pszczyny i 3 z Puszczy Niepołomickiej.

Do ogólnego inwentarza obecnego zaliczyć należy kilka pozostałych na miejscu żubrów pszczyńskich i parę zachowanych w ogrodzie zoologicznym we Wrocławiu.

Z powyższych danych, które opieram na materiałach Państwowej Rady Ochrony Przyrody, wynika, że skoro w samej tylko Puszczy Białowieskiej mamy dziś więcej egzemplarzy żubrów czystej krwi, aniżeli mieliśmy ich przed wojną, to nic nie uzasadnia pesymizmu. *„Wyjątkowe zwierzę na kuli ziemskiej"* jest uratowane. Nie możemy jednak żałować żadnego wysiłku i żadnego wkładu, aby temu, co cudem ocalało, trwały żywot zapewnić.

# Z Polskiego Związku Łowieckiego

## Protokół Nr 2

z zebrania Powiatowej Rady Łowieckiej w Poznaniu

Dnia 2 grudnia 1945 r. odbyło się zebranie Powiatowej Rady Łowieckiej w sekretariacie przy ul. Słowackiego 38/III p.

Zebranie zagaił Łowczy Powiatowy na miasto Poznań i powiat poznański Dr Krygicz o godz. 10, witając przybyłych w osobach pp:

1. czł. rady dyr. Gniatczyńskiego
2. czł rady fabr. Szymkowiaka
3. podłow. burm. Janickiego
4. podłow. inż. Przybylskiego
5. podłow. leśniczego Vogta.

Nieobecność swoją usprawiedliwili pp.:

1. czł. rady radca Ziołkowski
2. czł. rady inż. Piasek
3. podłow. mgr. Radzicki.

Przystępiono do następującego porządku obrad:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
2. Sprawozdanie dotyczące uchwał, powziętych na ostatnim zebraniu.
3. Interwencja w U. B. w sprawie zezwolenia na broń myśliwską.
4. Przyjęcie kandydatów na członków nadzwyczajnych.
5. Wolne głosy i wnioski.

Odczytany przez sekretarza protokół z pierwszego zebrania Rady Powiatowej przyjęto.

Następnie Łowczy przedstawił projekt terytorialnego podziału powiatu poznańskiego na trzy (3) okręgi działań trzech podłowczych. Na wniosek p. podłowczego Vogta uchwalono sporządzić odpowiednie mapki dla użytku łowczego jak i podłowczych. Ze względów praktycznych oraz dobra interesów łowiectwa powiatu postanowiono zwrócić się do Wojew. Rady Łowieckiej z wnioskiem o zamianowanie p. Vogta podłowczym, który dotychczas piastował godność członka Rady Powiatowej.

Jednomyślnie uchwalono przedstawić wniosek do Rady Wojew. o zamianowanie dr. Jeskego z Tarnowa Podg. jako podłowczego, w miejsce p. Mravincsicsa, który z tej godności zrezygnował.

Dr. Krygicz poinformował obecnych, że sprawę świerzbu u lisów omówił z odnośnymi czynnikami Dyr. Lasów, a o ile chodzi o powiat obornicki z p. Łowczym nadl. Romanowskim, w którego nadleśnictwie, jak różwnież w całym powiecie ma się znajdować duża ilość lisów dotkniętych świerzbem.

Pan Gniatczyński podaje do wiadomości, że zaraza świerzbu dotknęła już lisy w powiatach wągrowieckim i żnińskim. W sprawie tej obiecał Dr. Krygicz przedsięwziąć odpowiednie kroki.

Pan Łowczy podaje, że Dyr. Lasów w Poznaniu prześle na wystawę kilka lisów srebrnych, jak również psy myśliwskie.

Dr. Krygicz zwrócił uwagę obecnych, a zwłaszcza, podłowczych, na nowy numer mającego się ukazać „Przeglądu Leśniczego", prosząc o podanie ilościowego zapotrzebowania.

W punkcie trzecim przedstawił łowczy wyniki swej osobistej interwencji w U. B. w sprawie zezwolenia na broń myśliwską, która jak narazie nie dała pomyślnych rezultatów. Przyrzeczono mu jednak, że sprawa ta będzie wkrótce pomyślnie załatwiona. W tej sprawie zabrał głos p. Janicki, który na podstawie zebranych informacji oświadczył, że odpowiednie władze mają wkrótce przelać kompetencje swoje w sprawie wydawania pozwoleń na broń, na władze Związku Łowieckiego.

Następnie przystąpiono do przyjęcia kandydatów na członków nadzwyczajnych.

Na wniosek p. Vogta uchwalono zwrócić się do Wydziału Weterynaryjnego Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o wydanie zarządzenia wytępienia psów wałęsających się (bezpańskich) z uwagi na pojawienie się wścieklizny wśród psów powiatu obornickiego.

Celem przyspieszenia utworzenia obwodów łowieckich, postanowiono zwrócić się do referatu łowieckiego przy starostwie powiatu poznańskiego oraz do p. Kabzy, nadleśniczego miasta Poznania.

Z uwagi na mające być wydawane zezwolenia na broń postanowiono zażądać od dotychczasowych wszystkich członków, oraz kandydatów na członków, 2 fotografii oraz krótkiego życiorysu w dwóch wykonaniach.

Na tym porządek obrad wyczerpano. Łowczy dziękując obecnym za przybycie i tak żywe zainteresowanie się sprawami łowieckimi zamknął zebranie pozdrowieniem „Cześć Myśliwym"!.

## Protokół Nr 3

**z zebrania powiatowej Rady Łowieckiej**

Dnia 18. 12. 1945 r. o godz. 14-tej w lokalu Sekretariatu — odbyło się nadzwyczajne zebranie zaproszonych członków powiatowej Rady Łowieckiej, zamieszkałych w Poznaniu a to:

1. Łowczy Dr Krygicz Maksymilian
2. Członek Rady Gniatczyński Stefan
3. Członek Rady Szymkowiak Józef
4. Członek Rady Inż. Piasek Franciszek
5. Podłowczy Inż. Przybylski Bronisław

oraz zaproszony gość Nadleśn. Inż. Zajączkowski.

Nieobecność swoją usprawiedliwili:

1. Członek Rady Redaktor Ziołkawski
2. Podłowczy Mgr Radzicki Józef

Łowczy Dr Krygicz witając w serdecznych słowach pana Nadleśniczego Inż. Zajączkowskiego oraz przybyłych pp. członków powiatowej Rady Łowieckiej, wręczył niektórym członkom wydane przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zezwolenie na posiadanie broni myśliwskiej wyrażając nadzieję, że wkrótce otrzymają wszyscy członkowie Polskiego Związku Łowieckiego — podobne zezwolenia. Twierdzenie swoje opiera Łowczy na zapewnieniu go przez odnośne Władze Bezpieczeństwa, gdzie złożone zostało około 100 wniosków z miasta i powiatu poznańskiego.

Następnie przystąpiono do punktu drugiego obrad t. j. do obwodów łowieckich.

Po ożywionej dyskusji, w której wszyscy obecni zabrali głos a przede wszystkim pp. Insp. *Piasek* i inż. *Zajączkowski*, ostatni swego czasu był referentem tych spraw, zaaprobawano w tym względzie dotychczasowe postępowanie Łowczego, a mianowicie aby za pośrednictwem Starostwa Powiatowego zgromadzić materiał dotyczący ilości i jakości dotychczasowych obwodów łowieckich, które odpowiednio zostaną dostosowane do wymogów nowej ustawy łowieckiej. Dostosowanie to w obecnym czasie natrafia na poważne trudności natury prawnej, z uwagi na przeprowadzone wywłaszczenie obszarów dworskich i przeprowadzoną parcelację.

W końcu przystąpiono do przyjęcia kandydatów na członków nadzwyczajnych oraz do przekazania Wojewódzkiej Radzie Łowieckiej byłych członków Polskiego Związku Łowieckiego.

Na tym zamknął Łowczy zebranie, życząc obecnym „Zdrowych Szczęśliwych Świąt i Dosiego Roku".

# Różne

**Uzupełnienie do artykuły Dr. Tadeusza Dominika** p. t. „Przyczynek do znajomości wartości hodowlanych czeremchy amerykańskiej".

W uzupełnieniu podaje się wymiary poszczególnych horyzontów glebowych:

*Wymiary horyzontów profilu z oddz. 17b:* $A_0$—2 cm, $A_1$—3 cm, $A_2$—25 cm, $A_3$—40 cm, horyzont B optycznie niewyróżnialny, do poziomu wody gruntowej od powierzchni gleby 120 cm.

*Wymiary horyzontów profilu z oddz. 17d:* $A_0$—1 cm, $A_1$—4 cm, $A_2$—30 cm, horyzont B optycznie niewyróżnialny, kopiąc do 170 cm na wodę gruntową nie natrafiono.

**Pierwszy kurs leśniczych na ziemi mazurskiej.**

W dniu 12. grudnia 1945 roku odbyła się w Nadleśnictwie Taborze pow. Ostrodzkim, przy obecności delegata Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie, uroczystość zakończenia 5-miesięcznych, państwowych kursów dla leśniczych, przy Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Mazurskiego w Olsztynie. Po ciężkich, pionierskich trudach zakotwiczenia pierwszych zaczątków szkolnictwa leśnego na naszych bogatych w lasy ziemiach mazurskich, rozjechało się po całej Polsce do domów rodzinnych na krótkie urlopy świąteczne 42 absolwentów, z przekonaniem całkowitego zwycięstwa nad trudnościami oraz aby powrócić do dalszej, ciężkiej pracy zawodowej. Młodzież ta ukończyła nie tylko szkołę fachową, ale i szkołę życia, hartu i ugruntowania Polskości. Początki były trudne. Brak odpowiednich pomieszczeń, urządzeń, brak wody, biegunka i tyfus — sprawy te, tak dobrze nam tutaj wszystkim znane, spowodowały dezercję słabego elementu uczniowskiego i nauczycielskiego. Dzięki szczepieniom ochronnym choroby miały przebieg łagodny. Kierownik kursów inż. Szulczyński Antoni, sam z nadwątlonym zdrowiem, z pozostałymi uczniami w porozumieniu z Dyrektorem Lasów Państwowych w Olsztynie Ob. Soboczyńskim Feliksem, przeniósł kurs do Nadleśnictwa Taborze. Tu młodzież zaczerpnąwszy w piersi świeżego powietrza leśnego, zakasawszy rękawy, zabrała się do pracy nad usunięciem pamiątek wojennych i zaprowadzeniem prymitywnych warunków hygieny. Po dwóch tygodniach wytężonej pracy, przygotowali kursiści sobie i swemu kierownictwu przytulne schronisko, wyposażyli szkołę w niezbędny do nauki sprzęt. Z dwudziestu kilku rozbitych po drogach samochodów i czołgów zmontowała młodzież wspólnymi siłami wehikuł, który ułatwił dowóz prowiantów z miast. W tej uciążliwej pracy nad zdobywaniem żywności i sprzętu dopomagała wydatnie Dyr. Lasów Państwowych i Urząd Wojew. Urzędy powiatowe na czele ze Starostą Ostrodzkim Ob. T. Raczyńskim, przychodziły szkole leśnej na każdym kroku z wybitną pomocą.

Wyludniona wioska Taborze (dawnej Taberbrück) zamieniła się w kilku zaledwie tygodniach, w ludne i wesołe polskie sioło, gdyż osiedleńcy chętnie brali osady w pobliżu szkoły leśnej, ze względu na własne bezpieczeństwo i swego mienia. Okoliczni leśnicy z całą gotowością stanęli do współpracy w wykładach a entuzjazm młodzieży do nauki porywał wszystkich, którzy otarli się o Taborską Szkołę. Z braku rąk do pracy, młodzież leśna w zawody z wytrawnym robotnikiem rolnym i w czasie żniw, czy w czasie wykopek nie żałowała znoju dla ogólnego dobra tutejszego społeczeństwa. Z braku koni sama wprzęgła się do wozów, by zwozić zboże pod dach przed gro-

żącą ulewą. I wiele burz przeszło nad wierzchołkami wiekowych dębów i buków Puszczy Taborskiej i nad jej, w łonie swym zazdrośnie ukrywanym skarbem, Taborską Szkołą Leśną, a jednak sprzysięgła się młodzież i wierna swemu Kierownikowi kurs doprowadzony do końca, wytrzymała i przezwyciężyła wszelkie prezciwności. Dziś, w ciężkich warunkach zaprawiony ten zespół młodzieży leśnej, wychowany i wyszkolony w ostępach mazurskiej uroczej Puszczy Taborskiej, daje nam rękojmię, że po zajęciu dalekich i odludnionych placówek, będzie je mógł utrzymać, chroniąc las, jako dobro całego narodu, i z całym wytężeniem wszystkich sił będzie pracować dla dobra naszych polskich, mazurskich lasów. —

I kiedy po skończonej uroczystości szkolnej cicho mknęły sanie po przez zaspy puszystego śniegu, przez środek okiścią śnieżną odświętnie przybranej puszczy, przyszła na skrzydłach mroźnego powiewu z głębokich mroków tajemniczych uroczysk gromka melodia pięknego marszu Taborskiej Szkoły Leśnej:

Wśród mazurskich lasów koła,
W wieńcu przeuroczych wód,
Stoi Taborska nasza szkoła,
Gdzie się kształci leśny lud.

My przyszliśmy w mazurskie te strony,
By na straży ich wiecznie tu stać, wiecznie [stać
I rozwinąć nasz sztandar zielony,
My Taborska Leśna Brać .....

**Żagiew brzozowa — Polyporus Betulinus Bull jako środek leczniczy**

Grzyby wyższe pod względem leczniczym posiadają dziś małe znaczenie. Dopiero zabiegi profesora F. Teodorowicza z Poznania, czynione od r. 1929 r. sprawiły, że zaczęto zajmować się grzybem rosnącym na brzozie t. zw. żagwią brzozową, dla niej wprawdzie szkodliwą, ale dla człowieka, o ile przewidywania się sprawdzą, środkiem bardzo pożytecznym, bo nadającym się do leczenia strasznej choroby — raka żołądkowego.

Oto jego opis:

*Owocnia* przebija korę brzozową w postaci białych kuleczek wielkości laskowego orzecha, które rosnąc, przybierają kształt podkowy, a w końcu półkoła. Górna powierzchnia wypukla się, dolna natomiast zostaje płaska. Owocnia dorasta do 20 cm szerokości 7—14 cm długości 2—5 cm grubości i zwęża się w pewnego rodzaju trzon. Brzeg za młodu podwinięty, wygina się z czasem falisto, jest gruby i tępy.

*Skóra:* Brunatna, albo szaro brunatna, gładka bez kół na powierzchni, łatwa do zdjęcia.

*Miąższ* (mięso). Biały, delikatny, za młodu soczysty i dosyć miękki, staje się z wiekiem korkowaty, łykowaty i suchy — u okazów starych kruchy, łamliwy i łatwo rozcieralny. —

*Cewinki* (rurki): Białe, około 4mm długie.

*Wyloty cewinek:* Białe, bardzo małe, za naciśnięciem ciemnieją.

*Trzon:* nie istnieje.

*Zapach:* kwaskowaty.

*Smak:* kwaskowaty.

*Siedlisko:* Pasożytując na brzozie wywołuje mursz czerwony i zabija drzewo. Jest więc szkodnikiem leśnym.

*Pora:* owocuje od lipca do września (października).

Uwagi: Zupełnie młody jest jadalny, jakkolwiek niezbyt strawny. Wielkie znaczenie osiągnie, o ile pokładane w nim nadzieje się ziszczą, jako środek przeciwko rakowi żołądkowemu.

*Sposób użycia wg. profesora Teodorowicza:*

Jedną łyżkę drobno skrajanej ususzonej żagwi zalewa się w kamiennym (glinianym) garnuszku 3-ma szklankami zimnej wody i gotuje to na wolnym ogniu tak, aby przez 5 minut dobrze wrzało — cedzi do butelki, trzyma w chłodzie i używa przed każdym jedzeniem (śniadaniem, obiadem, kolacją) pół godziny, po pół normalnej szklanki pijąc zwolna. Przyrządzić ten lek trzeba jednak codziennie (o ile trzymamy w dobrym chłodzie to co 2-gi dzień). Używać należy stale bez przerw, bo inaczej mało skutkuje. Picie odwaru tej żagwi stosuje się w wypadkach raka wewnętrznego; przy raku zewnętrznym, prócz picia odwaru, stosuje się i zastrzyki zeń w tkankę rakową.

Pora owocowania się zbliża. Wobec tego należy poddać oględzinom brzozy suche, usychające wywroty, odłamane wierzchołki i gałęzie zwłaszcza od strony ziemi, gdyż tam wskutek wilgoci owocniki bardzo chętnie się ukazują. Zebrane drobno skrajać, suszyć jak inne grzyby i w słojach dobrze zamkniętych przechowywać. W razie potrzeby stosować, a z poczynionymi doświadczeniami i spostrzeżeniami podzielić się z czytelnikami „Przeglądu Leśniczego".

*K. W.*

* * *

**Leśny Ośrodek Szkoleniowy w Goraju** poczta Czarnków n/Notecią zakończył dnia 15. stycznia 1946 r. pierwszy 5 cio miesięczny kurs dla leśniczych. Egzaminy pisemne i ustne przeprowadzono 13—19 stycznia 1946 r. w obecności Delegatów Ministerstwa Leśnictwa, Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego oraz Wizytatora Szkół Zawodowych z Kuratorium Poznańskiego.

Z ogólnej ilości kursantów 3 otrzymało ogólny postęp celujący, 4 bardzo dobry, 18 dobry, 12 dostateczny, 3 kandydatom powtórzenie egzaminu z jednego przedmiotu po upływie pół roku.

Dnia 4 lutego b. r. rozpoczyna Leśny Ośrodek Szkoleniowy nowy kurs 5-cio miesięczny dla leśniczych i równolegle z nim 3 miesięczny kurs dla techników i taksatorów leśnych.

* * *

**Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego w Poznaniu,** prowadzi przy Leśnym Ośrodku Szkoleniowym w Goraju, poczta i powiat Czarnków nad Notecią — *Pierwszą w Polsce hodowlę i szkolenie wyżłów.* — Tresura wszechstronna.

# Ruch służbowy

## Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu

W czasie od 1 września do 31 grudnia 1945 r. nastąpiły w obsadzie personalnej następujące zmiany.

**I. Ubyli.** Zwolnieni ze służby:

Inż. Wyszyński Włodzimierz, referend. w Biurze Produkcji Drzewa — przeszedł na własną prośbę z dniem 12. 9. 1945 r. do Bytomia.

Bauza Jan, pom. taksat. kontr. w Biurze Produkcji Drzewa — zwolniony z dniem 15. 9. na własną prośbę.

Wiatrówna Teodora, pom. kancel. w Biurze Użytk. i Zbytu — zwolniona z dniem 30. 9. 45 r. na własną prośbę.

Mikulski Stanisław, szofer kontr. w Biurze Transportowym, — zwolniony z dniem 30. 9. 45. z urzędu.

Polcyn Benedykt, kierownik drużyny transp. w Biurze Transportowym — zwolniony z dniem 30. 9. 45 z urzędu.

Przybylski Władysław, referend. kontr. w Biurze Ub. Gosp. — zwolniony z dniem 31.9. 45 r. z urzędu.

Wiśniewska Krystyna, sekretarz mian. w Biurze O. Inspekcji — zwolniona z dniem 31. 10. 45 na własną prośbę.

Urbanik Czesław, pom. rach. kontr. w Biurze Finansowym — zwolniony z dniem 30. 11. 45 na własną prośbę.

Kujawa Marian, szofer kontr. w Biurze Transportowym — zwolniony z dniem 30. 9. 45 r. z urzędu.

Stukowski Bronisław, kier. Oddz. Przemysł. Handl. w Biurze U. Z. — zwolniony z dniem 31. 12, na własną prośbę.

Alejski Witymir, kier. Oddz. Sprzedaży Drewna w Biurze U. Z. — zwolniony z dniem 31. 12. 45 na własną prośbę.

Borowski Bruno, insp. tartaczny w Biurze U. Z. — zwolniony z dniem 31. 12. 45 na własną prośbę.

Pielucha Henryk, szofer w Biurze Transportowym — zwolniony z dniem 31. 11. 45 z urzędu.

Drapikowski Edmund, szofer w Biurze Transportowym — zwolniony z dniem 15. 12. 1945 r. na własną prośbę.

Kornetka Henryk, pom. szofera w Biurze Transport. — powołany dnia 12. 12. do wojska.

**II. Przybyli.** Nowoprzyjęci:

Inż. Rogaliński Kamil, refer. mian. do Biura P. D. z dniem 12. 9. 45 r.

Narkiewicz - Jodko Tomasz, refer. mian. do Biura Ub. G. 15. 9. 1945 r.

Bestyński Tadeusz, pom. miern. kontr. do Biura P. D. 8. 9. 45 r.

Górecki Zygmunt, pom. taks. kontr. do Biura P. D. z dnia 15. 9. 45 r.

Molska Helena, pom. kancl. prow. do Biura Org. i Insp. 18. 9. 45 r.

Fabisz Wacław, szofer-ryczałt. pł. do Biura Transp. 1. 9. 45 r.

Lipowicz Marian, pomocnik taksatora kontr. do Biura P. D. 1. 10. 45 r.

Prychidko Lesław pomocnik taksatora kontr. do Biura P. D. 5. 10. 45 r.

Wajda Władysław, pomocnik taksatora kontr. do Biura P. D. 1. 10. 45 r.

Bajerkiewicz Jan, pomocnik taksatora kontr. do Biura P. D. 1. 10. 45 r.

(ciąg dalszy nastąpi)

# Z żałobnej karty

W dniu 18. listopada ub. r. zmarł

**śp. Kazimierz Hoszowski**

Nadleśniczy państwowy w Świebodzinie przeżywszy lat 67.

Zmarły był członkiem i długoletnim sekretarzem Wojewódzkiej Rady Pol. Związku Łowieckiego w Poznaniu.

Cześć Jego pamięci!

W listopadzie ub. r. wyrwała śmierć nieubłagana z grona leśników najlepszego kolegę, jednego z najzasłużeńszych współczesnych polskich leśników i niestrudzonego działacza szkoln. leśn.

**śp. Jana Kloske**

Naczelnika Wydziału Oświaty w Ministerstwie Leśnictwa i Prof. S. G. G. W. w Warszawie.

Niech te lasy polskie, które całym sercem umiłował, roznoszą swym tajemniczym szumem po wszystkie czasy — *chwałę i cześć Jego świelanej pamięci!*

W dniu 3. stycznia b. r. zmarł

**śp. Władysław Polcyn**

Gajowy Nadleśnictwa państwowego Sowiniec.

*Cześć Jego pamięci!*

W dniu 19. stycznia br. zmarł po krótkiej chorobie

**śp. Tadeusz Wakalski**

Inż. leśnik, Nadleśniczy Nadleśnictwa Państw. Lipnica.

Śp. Wakalski ur. 30. 11. 1909 w Czortkowie, był już od pierwszych lat szkolnych wzorem wszelkich cnót koleżeńskich, o kryształowym charakterze. Czy to w czasie studiów na Politechnice Lwowskiej, czy w pracy jako podwładny, czy wreszcie jako nadleśniczy — zawsze i wszędzie zdobywał szacunek i szczerą sympatię swego otoczenia. Łatwy w podejściu do wszystkich spraw, nadzwyczaj sumienny, gorliwy i bezwzględnie uczciwy w pracy — oto walory, którymi się odznaczał. W krótkiej swej działalności jako nadleśniczy tak bardzo był ceniony przez swych współpracowników, ludność tamtejszą oraz władze powiatowe i samorządowe, że wieść o Jego zgonie niesłychanie boleśnie dotknęła tych wszystkich, którzy Go bliżej znali — a pogrzeb Jego w Szamotułach był jedną olbrzymią manifestacją uczuć zarówno leśników, którzy gremialnie zjechali, jak też i całego miejscowego społeczeństwa.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

# Od Redakcji

Podajemy do wiadomości Szanownym Czytelnikom że Redakcja i Administracja pisma naszego mieści się obecnie przy ul. Gajowej nr. 8 10 pokój 35.

Wszelkie przesyłki gotówkowe jak również prenumeratę za Przegląd Leśniczy prosimy łaskawie kierować na *konto czekowe nr. 1221 do Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Poznania* przez miejscowe oddziały K. K. O. lub inne Banki.


**Polecamy:** swoje doskonałe **pasty**

do konserwacji obuwia:

I gat. silnie połyskująca

II „ tłuszczowa

**Poszukujemy:**

**żywicy, terpentyny**

oraz specjalistów z dziedziny żywicowania

**Wielkopolska Wytwórnia Pasty do obuwia „JEDYNA" i podłóg**

**POZNAŃ, św. Marcin 74 telefon 43-23**


# Treść:




**CHEMICZNA FABRYKA JAN KAJEWSKI**

DAWN.

**BLASK**

**POZNAŃ, ulica Kantaka 10 — Telefony: 16-70, 16-71**

Fabryka w Starołęce

wytwarza:

**mydła**

**proszki do prania**

**proszki do szorowania**



**Wydawca:** Zw. Zaw. Prac. Leśnych i Przem. Drzewn. Oddz. w Poznaniu Koło Pracown. Dyr. Lasów Państw.

**Ogłoszenia** przyjmuje „PAR" Polska Agencja Reklamy Fr. Krajna — Spadkobiercy Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 7 — tel. 30-80 i Oddział w Krakowie, Rynek Gł. 46 — tel. 503-66, Bydgoszcz, ul. Wileńska 14 m. 4

**Redaktor: Józef Ziołkowski,** Poznań, ul. Gajowa nr 8/10 pokój 35.

Odbito czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajną Sp. z o. o., Poznań, ul. Strzałowa 2a K 13210.